1918.4 1937

Rl 1038

PROGRAM

Grupy Polityki Czynnej.

WARSZAWA,
W Sierpniu 1917 r.

1218. 1937

p 22, t X

W dniu 31 Lipca r. 1917 władzom Ligi Państwowości Polskiej złożone zostało oświadczenie następujące:

„Liga Państwowości Polskiej w ostatnich swych enuncjacjach oraz we wnioskach, postawionych na Radzie Naczelnej Centrum w dniu 29 lipca r. b. odstąpiła całkowicie od zasad wytycznych swego programu.

„Odstępstwo od powyższego programu widzimy w zajęciu obstrukcyjnego stanowiska względem tworzenia armji, w przejściu do polityki t. zw. „neutralności", oraz w niedostatecznym przeciwstawianiu się anarchji i destrukcji.

„Niżej podpisani, wierni programowi L. P. P., a znajdując rozwinięcie tego programu w działalności Centrum Narodowego i w uchwałach jego Rady Naczelnej — postanawiają wystąpić z L. P. P. i wiążą się organizacyjnie do dalszej z Centrum Narodowym współpracy".

Osoby, które w myśl powyższego oświadczenia wystąpiły z Ligi Państwowości Polskiej, zorganizowały się pod nazwą Grupy Polityki Czynnej na podstawie niżej przytoczonych wytycznych punktów programowych:

1) Dążymy do skupienia sił twórczych narodu polskiego w celu budowy niepodległego, silnego państwa polskiego.

2) Uważając dynastję za czynnik skupiający życie państwowe, zwłaszcza w powstających państwach — oświadczamy się za dziedziczną monarchją konstytucyjną, opartą na podstawach demokratycznych, z silnym rządem.

3) Uważając wojsko polskie za jedyną istotną gwarancję, zarówno bytu państwa, jak i wpływu narodu polskiego na

ukształtowanie się jego państwowości i powagi w stosunkach międzynarodowych, oświadczamy się za natychmiastowym tworzeniem wojska polskiego.

4) Dążymy do możliwie szybkiego stworzenia rządu polskiego, z żywiołów państwowo-twórczych, zdolnego do energicznej budowy państwa i do przeciwstawiania się anarchji.

5) Stojąc na gruncie aktu 5 listopada, jesteśmy w przymierzu z państwami centralnemi, bez którego budowa państwa polskiego obecnie nie jest możliwa.

* * *

Zawiązując się w grupę polityczną, nie występujemy z nowym programem narodowym. Obstajemy mocno przy tym programie, który w początkach wojny znalazł wyraz w utworzeniu legjonów z hasłem walki zbrojnej przeciw Rosji, a w ścisłym sojuszu z państwami centralnemi. W konsekwentnym rozwinięciu na tle wielkiej wojny europejskiej czyn legjonowy miał się rozszerzać i pogłębiać. Z wyrzuceniem Moskali z ziemi polskiej naród nasz zyskiwał możność czynnego udziału w olbrzymiej grze dziejowej, z równoległym przekształceniem Legjonów w armję polską, z perspektywą dalszego udziału już w charakterze samodzielnej siły, idącej razem z sojuszem środkowo-europejskim. Od Legjonów, będących formalnie częścią „landszturmu" austryjackiego, do armji państwa polskiego, walczącego z odwiecznym wrogiem o swe granice wschodnie, była zrazu przestrzeń ogromna. Lecz ci, którzy już na lat parę przed wojną przygotowywali ogół polski do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji, którzy jedynie w takim stanowisku widzieli drogę przyszłego wyzwolenia i odrodzenia narodu, ci wszyscy nie wątpili, iż same wypadki przebiegną tę przestrzeń w błyskawicznym tempie, że to, co wydawało się odległym, niemal niedoścignionym celem w pierwszych dniach wojny, okaże się później naturalną konsekwencją dzisiejszego przełomu i zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Polski.

Takie nadzieje przewodniczyły czynowi legjonowemu i jego rycerze, chociaż szli w bój bez żadnych obietnic i gwarancji, czuli i wiedzieli, że idą walczyć o odbudowanie Polski,

o odzyskanie wolnej ojczyzny, o ziszczenie tego, co mogła dać ujarzmionemu narodowi wielka nawałnica europejska.

Bieg wypadków na wielkiej widowni najzupełniej potwierdził te nadzieje i nadał znamię niezaprzeczonego realizmu czynowi legionowemu, oraz jego politycznym założeniom. Państwa centralne po jednorocznej kampanji zdołały odebrać Moskalom Królestwo i znaczną część ziem historycznej Polski. Też same państwa obecnie, wbrew rzeczywistym lub obłudnym obawom, rozpowszechnianym wśród naszego ogółu, nie poszły w kierunku podziału i aneksji zdobytego kraju, lecz zdecydowały się na politykę, której wyrazem był akt 5 listopada.

Fakty przyznały słuszność i celowość orjentacji środkowo-europejskiej i antirosyjskiej. Pokazały dowodnie, że na tej drodze może być przywrócone do życia państwo polskie i że na żadnej innej odbudować go niepodobna. Bez życzliwej zgody i pomocy państw centralnych niepodobna tworzyć armji polskiej, ani nawet powołać do życia najmniejszego organu tegoż państwa. Można tylko w biernym oczekiwaniu marnować przełomowe chwile i zdać się z pustemi rękoma na decyzję przyszłego kongresu, złożywszy temuż kongresowi wymowne świadectwo narodowej martwoty.

Skoro antirosyjski aktywizm w bieżącej rzeczywistości czerpie usprawiedliwienie i potwierdzenie, czymże tłumaczyć smutne zjawsko niemocy grup i stronnictw aktywistycznych, gdzie szukać przyczyny, która te stronnictwa pozbawiła jasnej wytycznej i wpędziła na bezdroża?

Tę przyczynę stanowi umysłowo-moralna atmosfera społeczeństwa polskiego. Obok żywiołów jawnie moskalofilskich, które otwarcie przyznawały się, iż wolą panowanie rosyjskie od niepodległości z ręki Niemców i Austryjaków—większość naszego ogółu przyzwyczaiła się była do uważania bierności politycznej nie tylko za stan normalny, lecz za dowód cnót narodowych i obywatelskich. Akcji zbrojnej, z natury rzeczy złączonej z mocarstwami wrogiemi Rosji, przeciwstawiała stanowisko „prawdziwie polskie", t. j. bezczynne wzdychanie do pokoju, do kongresu i międzynarodowej sprawiedliwości.

Nie brak też w naszym społeczeństwie rozmaitych quasi polityków, którzy są zdania, że nie należy się puszczać na ry-

zykowne przedsięwzięcia, że trzeba wojnę i jej niepewne losy przeczekać i dopiero wtedy, gdy sytuacja się dostatecznie wyklaruje, wybrać określony kierunek. Niewyczerpana jest zresztą liczba odmian i masek, w których występuje i któremi zasłania się nasza bierność.

Ta bierność przeciwstawiła od początku wojny głuchy opór czynowi legjonowemu i związanym z nim kierunkom aktywistycznym.

Te ostatecznie znalazły się w sytuacji bardzo trudnej.

Ażeby działać skutecznie, dane grupy muszą zyskać mocne oparcie w społeczeństwie. Muszą sobie zjednać liczne koła zwolenników i utworzyć dokoła życzliwą atmosferę. Muszą wszakże utrzymać zasadniczą linję polityczną i nie mogą na rzecz bieżącej popularności poświęcać swego podstawowego dążenia. Ich zadaniem jest prowadzić za sobą społeczeństwo, a nie być przez nie popychanemi.

Nasze grupy aktywistyczne chciały sobie zbytnio ułatwić zadanie. Zapragnęły przerzucić most do szerokich kół społecznych, weszły w kompromis z biernością naszego ogółu, zaczęły się w tej bierności doszukiwać znamion głębokiego rozumu stanu i dla schlebiania jej zmieniać odpowiednio treść własnych programów. Znaleźli się politycy, którzy z powodzeniem szerzyli zdanie, że neutralność i bierność są najlepszym naszym atutem, gdyż zamiast jednostronnej poręki wytwarzają dokoła sprawy polskiej międzynarodową licytację, która bez naszych usiłowań przynosi dodatnie rezultaty.

Nie trudno w tej optymistycznej a wygodnej interpretacji poznać reminiscencje politycznych rojeń szlacheckiego tłumu w okresie upadku Rzeczypospolitej.

Zaczęło się od kompromisu, lecz doszło nierównie dalej. W pogoni za tanią popularnością, grupy ongi aktywistyczne zabrnęły tak daleko, że zapomniały o swym pierwotnym założeniu, o swym głównym zadaniu i jawnie skapitulowały przed biernością ogółu. W trzęsawisku tej bierności utonął dawniejszy aktywizm grup, solidaryzujących się z czynem legjonowym.

Podejmujemy pracę nad budowaniem państwa polskiego i prowadzić ją będziemy w tym kierunku, którego założenia okazały się trafne, a rezultaty owocne.

Mając na celu wyłącznie sprawę narodową i nie szukając żadnych partyjnych lub koteryjnych widoków, nie poświęcimy dla widoków taniej popularności naszej myśli przewodniej, otwarcie powiemy ogółowi polskiemu, co uważamy dla sprawy naszej za zbawienne, a co za zgubne.

Zgubną jest wszelka obstrukcja, powstrzymująca w danej chwili budowę państwa polskiego, czy to wypływająca z rozmyślnej złej woli, czy tylko z braku decyzji, lub tchórzostwa.

Dobrą jest wszelka twórcza praca, która budzi czynność państwa polskiego i buduje jego organy.

Atoli wbrew rozpowszechnionej opinji i popularnym wskazaniom twierdzimy stanowczo, że nie w tych dziedzinach wskazany jest dla nas szczególny zapał i pośpiech, „które nie mają związku z wojną", lecz w tych właśnie, które z wojną mają łączność ścisłą i bezpośrednią.

Wojna wysunęła sprawę polską, jej wzburzone fale niosą ją dalej, są jej siłą rozpędową. Tworzenie szkolnictwa lub sądownictwa polskiego jest niewątpliwie rzeczą potrzebną i użyteczną, lecz istotną dźwignią sprawy polskiej byłby czynny udział Polaków w walce o obronę i wyzwolenie Ojczyzny. Jest on ściśle związany ze sprawą utworzenia armji polskiej, która stanowi fundament naszej odbudowy państwowej. Świadomość tej prawdy była nierównie żywsza i wyraźniejsza na początku wojny niż jest nią obecnie. Starła się i zaciemniła w małostkowych intrygach partyjnych.

Jakkolwiek minęły 3 lata wojny i dziesięć miesięcy niepowetowanego czasu, jednak i dzisiaj jeszcze nie jest zapóźno mówić o konieczności armji. Należy to zrozumieć, że cywilna administracja może należeć do zakresu autonomji lokalnej, zaś fundamentem rzeczywistego państwa jest własna armja. Niezbędnym zaś ośrodkiem krystalizacyjnym, który może skupić naród, przyspieszyć dojrzewanie i zmężnienie jego świadomości politycznej jest własna dynastja. Smutny stan naszego rozbicia wewnętrznego i naszej niemocy zbiorowej najlepiej okazuje, jak konieczny jest ów środek.

Nie wahamy się też powiedzieć, że kto nie chce dla Polski monarchy, ten nie chce państwa polskiego.

DZS IV.3.2/237

13/237